



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 251
6 GRUDNIA — 6 DECEMBRE 1952

PRIX
CENA 20 fr.

W kompanii wartowniczej w Verdun

(Od specjalnego wystąpienia "Syreny")

Już na samym początku ogromna niespodzianka — deszcz przestał padać! Idziemy do kaplicy obozowej, gdzie wśród zebranej "in gremio" Kompanii z dowódcą i oficerami na czele, ksiądz kapelan celebrował uroczyste nabożeństwo na intencje kompanii. W czasie chóralnego odśpiewania hymnu "Boże coś Polskę", kapłan dokonuje poświęcenia piątków, przywiezionego przez delegację uczniów w Les Ageux, proporcja dla 4128 Kompanii. Proporzec ten ma właśnie zostać wręczony dzisiaj, 29-go listopada, w 122-gą rocznicę wybuchu Powstania.

Zbieramy się wszyscy w świątecznej przystrojonej świetlicy, gdzie z prawej stoją poczty z wszystkimi sztandarami kompanii wartowniczych, nawprost zaś stoi oddział kompanii 4128, świetnie się prezentujący, w hełmach, w białych "twarzowych" szalach, wypełniających wycięcie battle-dress'ów. Po paru chwilach przybywa do świetlicy sam amerykański dowódca Centrum. Kompanii Wartowniczych generał W. W. Ford w towarzystwie Lt. Colonel Duchassa, łącznikowego oficera armii francuskiej. Następuje przedstawienie gości generałowi, czego dokonuje dowódca kompanii kpt. Pelc, ujmujący gospodarz i główny organizator dzisiejszej uroczystości. Młody jeszcze o świetnej, sprężystej żołnierskiej sylwetce, generał — ma dla każdego miły uśmiech, mocny uścisk dłoni i parę prostych, serdecznych słów.

Następuje podpisywanie pięknie zre dagowanego przez kol. Talmonta aktu przekazania proporcja. Pierwszy oczywiście, kładzie swój podpis generał, po czym Cpt. Pressly, dowódca obozu, jego zastępca Cpt. Tanton, Mjr. Ukleja — polski dowódca Centrum, dowódca 4128 kompanii kpt. Pelc, dyrektor Polskiego Liceum — prof. Jurkiewicz, pani Wanda de Boisgontier z T-wa Przyjaciół Les Ageux, przedstawiciel Stowarzyszenia Polskich Kombatantów kol. Urbanowicz i delegacja uczniów Liceum w osobach dwóch miłych i zarumienionych panien i dwóch, przejętych powagą chwili, — młodzieńców. Właśnie ta ujmująca delegacja wręczyła proporzec p. kpt. Pelcowi, który — widocznie tym wszystkim wzruszony, przekazuje z kolei proporzec sierż. Stróżewskiemu.

Następuje wręczenie honorowej odznaki polskich kompanii wartowniczych generałowi W. W. Ford, oraz Cpt. Tanton i Lt. Bowl. Wręczenia odznaki dokonał major Ukleja. Generał w krótkich słowach dziękował polskiemu dowódczemu, podkreślając z naciskiem, że wysoko ceni pracę polskich kompanii. "Jakkolwiek z prawnego punktu widzenia — mówi generał — nie jesteście wojskiem, my, Amerykanie, uważamy was za istotne wojsko i traktujemy was jako prawdziwych żołnierzy. Wierzę głęboko, że za jakiś czas zmiany, które pozwolą wrócić wam do Wolnej i naprawdę Niepodległej Polski i właśnie w dniu dzisiejszej rocznicy Powstania Listopadowego, życzę wam tego z całego serca".

Nie było to jedyne przemówienie, generała. Mówił on również w wspólnym dla wszystkich żołnierskim obiedzie, podkreślając raz jeszcze, że dumny jest z tego, iż dowodzi polskimi wartownikami i że całkowicie docenia ich pracę, ich trud i warunki tej pracy.

Świetne jedzenie, sympatyczny braterski nastrój wszystkich zebranych, rozmowy, wspomnienia i żarty — wszystko to spowodować musiało odrobinę aż do końca znakomitego obiadu

wymianę obopólnych życzeń i toastów. Rozpoczął je, w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, kol. E. Urbanowicz, mówiąc, że "zawsze, kiedy Polska w nierównej walce ulegała przemocy, żołnierze i młodzież emigrowali, próbując prowadzić walkę o wolność. Taką emigracją jesteście wy, wartownicy, i my, kombatanci, i wspólnie mamy cele. Na tym tle właściwa uroczystość wręczenia proporcja nabiera specjalnego charakteru. Proporzec tak jak sztandar wojskowy winien skupiać żołnierzy, a hasła na nim wypisane stanowią myśl przewodnią dla żołnierza. Na naszych wojskowych sztandarach widnieje: "Bóg - Honor - Ojczyzna". Na waszym proporcju, trzy gwiazdy na niebieskim polu niech symbolizują te wielkie słowa. Granatowo-zielona kokarda (barwy KOP-u) niech wam przypomina o tych zobowiązaniach tradycji kopowskich — opieki nad szkołą — które na siebie wzięliście".

Następnie zabrał głos kol. Jurkiewicz i zwracając się do generała stwierdził, że dzięki wielkiemu narodowi amerykańskiemu młodzież polska zgrupowana w kompaniach żyje i pracuje i nie ztraca ani siebie, ani polskiej narodowości i wznosił okrzyk na cześć

gen. W. W. Forda, podchwycyony spontanicznie przez obecnych. W dalszej części mówił o tym, że oświata jest nam bardzo potrzebna, że wspaniały przykład zrozumienia konieczności nauki daje nam właśnie komp. 4128, która zbiera z całego Centrum wartowników, by mogli oni dokończyć rozpoczęte w Kraju studia, dziękował za wydatną pomoc w uporządkowaniu Szko-

Dokończenie na str. 2-ej

Ks. PRYMAS WYSZYŃSKI KARDYNAŁEM

Ojciec święty postanowił zwołać Konsystorz na 12 stycznia 1953 roku. Niebawem zbiorą się więc kardynałowie — obecnie 16 Włochów i 30 — inn. narodowości — by uzupełnić święte Kolegium, które tradycyjnie składa się z 70 kardynałów, podczas gdy w chwili obecnej liczy ono zaledwie 46.

Mimo, że formalnie decyzja zapadnie dopiero w chwili, kiedy św. Kole-

gium wyrazi oficjalnie swą opinię, nazwiska przyszłych purpuratów są już znane: Watykan ogłosił listę kandydatów, którą Papiież Pius XII odczyta w dniu 12 stycznia i przedłoży do zatwierdzenia Konsystorzowi. Zawiera ona 24 nazwiska (11 Włochów, 13 innych), — czyli że wszystkie wakujące miejsca zostaną obsadzone. Na liście tej widzimy przede wszystkim Prymasa Polski, arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego, dalej — prymasa Jugosławii, arcybiskupa Stepinaca — ofiarę prześladowań reżymu Tity, dwu Francuzów — arcybiskupa Paryża Mgr Feltin i arcybiskupa Le Mans Mgr Grente, oraz nuncjusza apostolskiego we Francji, Mgr Roncalli.

Ks. Prymas Stefan Wyszyński urodził się w 1901 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w 1925, po czym udał się na studia do Francji. Był następnie profesorem w seminarium duchownym we Włocławku, biorąc obok tego żywy udział w życiu społecznym, zwłaszcza w katolickich organizacjach robotniczych. Mianowany w 1946 biskupem lubelskim, po śmierci kardynała Hłonda został w grudniu 1948 przeniesiony na stolicę prymasowską, jako arcybiskup gnieźnieński i warszawski.

W poprzednim numerze zamieściliśmy obszerny wyjątek z listu, wysłanego ostatnio przez ks. Prymasa Wyszyńskiego do krakowskiego pisma katolickiego "Tygodnik Powszechny". Podkreślał on w nim znaczenie i rolę słowa i z wielkim naciskiem wskazywał, że "najważniejszą sprawą dziś jest sprawa człowieka".



Proporzec, ofiarowany Kompanii Wartowniczej 4128 przez polskie Liceum w Les Ageux i Towarzystwo Przyjaciół Liceum.

NIEBEZPIECZNA GRA

Agencje prasowa przyniosły długie raporty o wynikach wizyty Edena w Belgradzie. Przy tej sposobności minister Eden zaprosił Titę do złożenia mu rewizyty w Londynie. Przedstawiciele wojskowi Tity, generałowie Dapcevic i Dedjer, zostali przyjęci z wielkimi honorami w Wielkiej Brytanii, gdzie zwiedzali zakłady produkcji zbrojeniowej; Stany Zjednoczone dostarczają Titie duże ilości broni wszelkiego rodzaju, pieniądze płyną z Ameryki do komunistycznej Jugosławii; misja wojskowa Tity jedzie do Grecji i Turcji celem opracowania planów współpracy w organizowaniu obrony. Mocarstwa zachodnie w wysokim stopniu angażują się w stosunku do komunistycznej Jugosławii.

A równocześnie prasa jugosłowiańska obwieszcza ciągle, że Tito nie przyrzekł niczego, ani nie przyjął żadnych zobowiązań w zamian za pomoc, otrzymaną od mocarstw zachodnich, i że ta pomoc nie jest bynajmniej związana z jakimikolwiek ustępstwami w sprawach organizacji stosunków wewnętrznych.

W ostatniej swej mowie Tito oświadczył poprostu, że nie podpisze żadnego zobowiązania natury wojskowej lub politycznej. Tito współpracuje z Zachodem chwilowo, ponieważ odpowiada to jego dzisiejszym interesom, zagrożonym przez Związek sowiecki.

Dla dopełnienia tego obrazu należy stwierdzić, że ucieczki z Jugosławii stają się coraz częstsze. Listy nadchodzące z tego kraju są pełne skarg na istniejący ciągle jeszcze terror czerwonego reżymu i na brak najbardziej prymitywnych artykułów pierwszej potrzeby.

pozycja kluczowa, którą zajmuje Jugosławia w "newralgicznym" punkcie Europy, powoduje, że kraj ten odgrywa bardzo ważną rolę dla równowagi sytuacji międzynarodowej. Dlatego też nie ulega żadnej wątpliwości, że mocarstwa zachodnie powinny być wykozystać trudności, z jakimi się spotkał Tito po wykluczeniu go z Kominformu przez blok czerwony. Ale sposób, w jaki współpracuje z Tito poczęto musi nasuwać zastrzeżenia, gdyż na dalszą metę kryje w sobie niebezpieczeństwo.

Tito był w tak trudnej sytuacji, że wcześniej czy później musiałby poprosić o pomoc mocarstwa zachodnie, i naczaj Jugosławii groziłaby wielka katastrofa gospodarcza.

Należało wykorzystać ten stan rzeczy i pomoc dla Tity powinna być uwarunkowana równoczesną demokratyzacją systemu rządzenia w Jugosławii oraz udzieleniem narodowi jugosłowiańskiemu przywileju wyrażania swobodnie zdania w sposób przyjęty w świecie zachodnim. Wówczas można byłoby bardzo szybko wcielić Jugosławię do organizacji Wolnego Świata.

Mocarstwa zachodnie nie zdawały sobie początkowo sprawy z natury i rozmiarów konfliktu między Moskwą i Belgradem — obawiały się ponadto przyjęcia ryzyka czekania aż sytuacja zmusi Titę do szukania pomocy u Zachodu. Uważały one za sprawę najważniejszą — przeszkodzenie w pogodzeniu się Tity z Moskwą (dzisiaj jest całkiem jasne, że było ono niemożliwe). Zgodzili się więc nie mieszać się do sytuacji wewnętrznej Jugosławii i u-

dzielać Ticie pomocy bez żadnych zobowiązań z jego strony. Waszyngton i Londyn są zainteresowane tylko tym, ażeby Jugosławia wzmacniała organizację obrony w kluczowym punkcie Europy Środkowej. Oczekiwano, że gdy współpraca stanie się bardziej ścisła, reżym komunistyczny w Jugosławii zniknie stopniowo i ustąpi miejsca bardziej liberalnemu systemowi.

Tito nie ma poparcia w narodzie jugosłowiańskim, który w większości jest nastroszony nacjonalistycznie. Utrzymuje się on przy władzy dzięki silnej i dobrze zorganizowanej policji politycznej, Niemniej jednak elementy komunistyczne, czy o zabarwieniu "międzynarodowym" czy też z pewnego rodzaju "odchyleniem narodowym" muszą się oczywiście zrazić do reżymu Tity, gdy jego współpraca z Zachodem stanie się ściślejsza. Tak więc po pewnym czasie Tito musi utracić realne podstawy swego trwania przy władzy.

Dr Karol RIPA.

Dokończenie na str. 2-ej

St. KOTWICZ

FRASZKI

Nagrobek

Tu leży «Gazeta Polska», nareszcie nie szczeka. Przechodni! westchnij z ulgą, grób obejdź zdaleka.

Proporzec dla wartowników

Na to święte wręczenia wojsku proporzyczka Szkoła przystąpiła uczniów, by przydać splendoru. Teraz kłopot dla wojska z rewaniem wynika — Może przyśle do szkoły jakich profesorów?

Gromy

Mówca gromi, dowodził wszystkim namacalnie, że jakiś krewki działacz żyje niemoralnie i że w piekle mieć będzie straszne tarapaty! A echo cicho zaszeptalo: — «a ty?»

St. KOTWICZ.

NIE POZWOLIMY DEPRAWOWAĆ MŁODZIEŻY

B.D.I.C

Był to rok 1937-ty. Jechałem klasą miękką z Charkowa do Moskwy. Pociąg prowadzony był przez stachanowców, którzy dla uszczenia 20-iej podówczas rocznicy «wielkiej rewolucji październikowej» podjęli zobowiązania wzorowego przeprowadzenia pociągu z Soczi do Moskwy. Ale już w Charkowie pociąg ten miał 4 godziny spóźnienia, a do Moskwy przyjechalibyśmy równiutko o 8 godzin za późno.

W przedziale, oprócz mnie, był pułkownik istniejących jeszcze podówczas t. zw. «wojsk terytorialnych», — jakiś młody człowiek w wieku około 20-tu lat o bardzo sympatycznym wyglądzie i 12-letni chłopiec, ubrany w mundur pioniera.

Chłopaczyna siedział z tak dumną miną, że nie można było nań nie zwrócić uwagi. Pycha biła z niego na wszystkie strony i z góry można było powiedzieć, że to jest najważniejsza osoba w naszym przedziale... Dlatego wdalem się z nim w rozmowę. I dowiedziałem się, że wbrew wszystkim przeżyciom spędził aż 3 miesiące w dziecięcym domu odпочynkowym im. Lenina na Krymie. Dom ten zarezerwowany był dla dzieci zasłużonych rewolucjonistów i dla dzieci, które same zasłużyły się dziełu rewolucji. Jasne więc było, że zapytałem mego młodocianego towarzysza podróży, czy i jak zasłużył się rewolucji, że zamiast 4 tygodni spędził aż 3 miesiące w dziecięcym, najlepszym w Sowietach domu odпочynkowym.

— Widziałem, że rodzice chowają ziarno do kieszeni, więc uprzedziłem ojca, że jeżeli jeszcze raz zobaczę to skrośnictwo dla gospodarki socjalistycznej, doniosę. Ponieważ rodzice nie usłuchali mnie, za następnym razem doniosłem...

— No i co?

— Wszyscy w przedziale wpatrywaliśmy się w spokojną, nadętą pychę twarz dziecka. A chłopiec ciągnął z niezmaconym spokojem:

— Ojca rozstrzelali, a matkę skazali na 10 lat obozu poprawczego.

Miałem wrażenie, że nawet pułkownik-gepista (wówczas jeszcze istniało G.P.U.) nabrał do dziecka zwyczajnego, naturalnego wstrętu.

Sceny tej nie zapomnę nigdy.

Przypomniała mi się jeszcze raz z całą wyrazistością, kiedy w związku z procesem Sławnego w Pradze przeczytałem list, jaki do prokuratora wystosował syn jednego ze skazanych. Młody człowiek prosił prokuratora, aby przeczytał ten list ojcu przed egzekucją. A w liście stwierdził, że uważa własnego ojca za bandytę, zdrajcę, człowieka bez honoru i lobuza, do którego żywi wyłącznie pogardę...

Tak. Tak, proszę państwa, wygląda wśród młodzieży, wychowanej przez szkoły komunistyczne, poszanowanie majestatu śmierci.

Mnie naprawdę nie o nic nie obchodzi ten młody człowiek, który tak potworny list napisał do czeskiego prokuratora, stalinowskiego pacholka, ale nikogo z nas nie może nie obchodzić sprawa wychowania komunistycznego. Bo jeżeli za ledwie po 4-ch latach komunikacji Czech, takie objawy są tam możliwe, — to musimy wielkim głosem zawołać: hańba! I stwierdziwszy to, przeciwdziałać wszystkimi siłami na dostępnym dla nas polach.

Dość komunistycznego nauczania dzieci polskich przez reżymowych pacholków we Francji! Dość ulegania szatańskim namowom wysłania dzieci polskich na kolonie do posiadłości Stalina!

Przykład praski ma tak potężną i tak tragiczną wymowę, że kiedy się nad nim zastanawiamy, doznajemy skurczu serca. Przykład ten nie może ująć niczyjej uwadze. I nie może nie nasunąć najboleśniejszych myśli.

Niechaj zastanowią się nad nim rodzice, posyłający swoje dzieci na naukę do reżymowych nauczycieli we Francji. I niech się zastanowią ci, którzy hodują skrycie zamiar wysłania swoich pociec na kolonie letnie do Polski.

Wnioski są tak jasne, że formułować ich nie trzeba: nie pozwolimy deprawować młodzieży!

Janusz LASKOWSKI.

ARESZTOWANIA księży w Krakowie

Pod zarzutem «szpiegostwa i sabotażu», reżym aresztował pięciu księży z Kurii arcybiskupiej w Krakowie, a mianowicie: ks. Bolesława Przybyszewskiego, kanclerza Kurii arcybiskupiej, ks. Wybrzyckiego, ks. Pochopienia, ks. Lewitę i ks. Szymonika.

Oprócz «szpiegostwa» i «sabotażu», aresztowanym zarzucano się «współpracę z obcym wywiadem».

Niewątpliwie jest to zapowiedź wielkiego procesu pokazowego przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Zarzuty stawiane aresztowanym księżom dziwnie przypominają oskarżenia, jakie wysuwał reżym komunistyczny na Węgrzech przeciwko współpracownikom kardynała Mindszenty'ego przed jego aresztowaniem i w czasie jego procesów.

Dodajmy, że o losach trzech biskupów katolickich — ks. Adamskiego, ks. Herberta Bednorza i ks. Bieńka — w dalszym ciągu brak jest jakichkolwiek wiadomości. Wiadomo tylko, że nie sprawują oni czynności duszpasterskich i że reżym wyznaczył na wikariusza kapitulnego ks. Filipa Bednorza, znanego «księdza-patriotę», gorliwego zwolennika «Związku Bojowników o Wolność i Demokrację», związku stu procentowo komunistycznego.

Kraj, zaniepokojony ostatnimi posunięciami reżymu Bieruta, zadaje sobie pytanie, czy nie stanowią one odpowiedzi stalinowców na wiadomość, że Ojciec święty mianował kardynałem Prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego.

Turecka polityka zagraniczna

Premier rządu tureckiego p. Henderes oraz turecki minister spraw zagranicznych p. Koprulu byli niedawno w Londynie. Celem ich wizyty były rozmowy z przedstawicielami rządu brytyjskiego na temat organizacji systemu obrony na Środkowym Wschodzie i w sprawie wzmocnienia współpracy z Jugosławią.

Wielka Brytania wykorzystwała chwilowe osłabienie działalności Departamentu Stanu w okresie przedwyborczym i usiłowała chociaż częściowo odzyskać utracony autorytet i znaczenie w krajach wschodniego basenu Morza Śródziemnego. W ostatnich kilku miesiącach prowadziła ona w tym celu ożywioną działalność dyplomatyczną. Z początkiem sierpnia 1952 przedstawiła plan stworzenia możliwie szybko głównej kwatery Dowództwa Śródziemnomorskiego przy współpracy Stanów Zjednoczonych, Francji i Turcji — na Cyprze.

Londyn wyjaśnił to posunięcie koniecznością organizowania obrony Środkowego Wschodu pomimo opozycji kra-

jów arabskich. Realizacja tego planu wzmocniła znacznie pozycję Wielkiej Brytanii we wschodniej części Morza Śródziemnego i ułatwiła jej pertraktacje z Egiptem.

Plan brytyjski nie miał poparcia Stanów Zjednoczonych, które są zdania, że nie można zorganizować skutecznej obrony Środkowego Wschodu bez udziału w niej krajów arabskich. Waszyngton wolałby — ażeby przede wszystkim Londyn doszedł do porozumienia z Kairm, a dopiero następnie załatwiona została sprawa obrony Środkowego Wschodu.

Turcja zajęła przychylnie stanowisko wobec planów brytyjskich, ale równocześnie oświadczyła, że nie robiłaby niczego bez zgody Stanów Zjednoczonych. Jest ona zadowolona z rozejmu współpracy z Ameryką i pragnie być lojalna wobec swego potężnego sprzymierzeńca.

W razie wojny Turcja byłaby zagrożona od Kaukazu i Bułgarii. Pragnie więc skoncentrować całą uwagę na głównym froncie w Azji. Teren europejski jest ważny dla niej tylko ze względu na obronę Dardaneli. Dlatego chętnie widziałaby zmniejszenie napięcia na półwyspie bałkańskim. Jak wiadomo, stosunki Turcji z Grecją bardzo się poprawiły.

Równocześnie, za pośrednictwem Ameryki i W. Brytanii, rozpoczęła się praca w sprawie współpracy z Jugosławią. Ale Turcja nie bardzo ufa Ticie. Eden, w czasie swego niedawnego pobytu w Belgradzie, działał jako mediator. Goście turecy w Londynie interesowali się w wysokim stopniu wynikami tych rozmów. Są oni jednak niezwykle ostrożni. Ostatnie 13 lat nauczyło ich wiele

— przede wszystkim tego, że każdy musi polegać na swoich własnych siłach. Gdyby Turcja była zawierzyła w czasie II wojny światowej mocarstwom, byłaby z pewnością dzielona dzisiaj los państw Europy Środkowej. Zachowała niezależność tylko dzięki olbrzymiemu wysiłkowi, który kosztował bardzo wiele ten względnie ubogi kraj.

Jeden z dyplomatów tureckich, zapytany o stosunek do współpracy wojskowej z Jugosławią, z uśmiechem — ukrywającym widoczne zmieszanie — odpowiedział: "Otoż, lepiej jest mieć Jugosławię po swojej stronie niż przeciwno". Natychmiast jednak dodał szybko: "Przed wszystkim należy polegać wyłącznie na samym sobie".

Zdanie swe na temat sytuacji międzynarodowej i możliwości wojny dyplomatą turecki wyraził ostrożnie, ale jednak całkiem jasno:

"Silni mogą zawsze czekać cierpliwie. Wiadomo, że tam gdzie się gromadzi materiały wybuchowe, łatwo może wybuchnąć pożar. Dlatego należy być przygotowanym na wszystko".

Turecy mówiące stanu nie podzielają zupełnie optymistycznej opinii, wyrażonej niedawno przez Churchill'a. Są oni pełni sceptycyzmu w stosunku do "pokojowych" wypowiedzi i oświadczeń Stalina; nie ufają Rosji. Wskazywali na ataki przeciwko Turcji w czasie 19-go Kongresu Partii w Moskwie w październiku i na przemówienia przedstawicieli Armii czerwonej w czasie tegoż Kongresu. W tych ostatnich przyznawano całkiem otwarcie, że od czasu I wojny światowej Rosja sowskiego nigdy, nawet przez chwilę, nie spożyła w swych przygotowaniach wojennych. (Radio WFJL, Chicago).

Saara — po stronie Zachodu

Ubiegłej niedzieli, Saara odnawiała swój "Landtag", to znaczy swój parlament. Wydarzenie w zasadzie dość skromne z punktu widzenia wielkiej polityki międzynarodowej, lecz które, dzięki szeregowi okoliczności specjalnych, nabrało bardzo dużego znaczenia nie tylko dla samej Saary. To też wyniki głosowania czekano z niecierpliwością i niepokojem zarówno w Paryżu, jak w Bonn. Wynik ten miał bowiem wskazać, czy ludność Saary pragnie — jak tego domaga się rząd federalny w Bonn, wrócić do Niemiec i stać się ich integralną częścią, czy też — według tezy francuskiego ministra spraw zagranicznych Schumana — stać się terytorium "europejskim" politycznie od Niemiec niezależnym, a ekonomicznie związanym z Francją.

Gdyby ludność Saary wypowiedziała się przeciw stronnictwu chrześcijańskoludowemu obecnego prezydenta Hoffmanna, broniącemu tezy francuskiej, a za stronnictwami jej przeciwnymi, — cała polityka francuska w sprawie Niemiec doznałaby przykrych porażek, minister Schuman byłby bardzo poważnie zachwiany, a razem z nim, cały gabinet p. Pinay. Ten sam rezultat przyniosłoby walne zwołanie wyborów, zalecane w ostatniej chwili przez niemieckich nacjonalistów a także, wbrew zasadzie apolityczności Kościoła — przez szowinistyczne duchowieństwo niemieckie.

Wynik wyborów rozwiał obawy. Postrzymanie się od głosowania, a także ilość białych kartek — okazały się nieznaczące, a stronnictwo "pro-europejskie" i pro-francuskie p. Hoffman-

na odniosło zwycięstwo: otrzymało ono 54,9 proc. głosów, podczas gdy socjaliści zdobyli ich tylko 32,4 proc., komunistów zaledwie 9,4 proc., a "demokraci" jedynie 3,3 proc. Głosowało aż 93 proc. uprawnionych, głosów nieważnych było 24,4 proc.

W ten sposób Saara wypowiedziała się za wejściem do obozu demokracji zachodniej, za zbliżeniem z Francją, a przeciw odrodzeniu imperialistycznego — czy też komunistycznego — państwa niemieckiego.

W kompanii wartowniczej w Verdun

Dokończenie ze str. 1-ej

ly w Les Ageux i życzył powodzenia w dalszej pracy kompanii. Po przemówieniach Lt. Col. Kintz złożył spontanicznie na Gimnazjum dar w kwocie 1000 frs., kpt. Pajdziński, dowódca komp. 4506 wpłacił 22.150 frs. i nieoceniony gospodarz kpt. Pelc — 20 tysięcy frs.

O godz. 7 wieczorem, w klubie kompanijnym, odbyła się skromna, ale bez zarzutu wykonana "akademia" żołnierska, z udziałem miejscowej, świetnie zgranej z sobą orkiestry i uczniów Liceum. P. Weber odegrał doskonale szereg utworów na fortepianie, panna Krysia Zbońska deklamowała "Fortepian Szopena" — Norwida i "Mój Testament" — Słowackiego, przyjęte burzą oklasków, a sierżant Lis rozbawił

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze, Toczy się obecnie w Paryżu proces przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym wstrząsa sumieniem każdego człowieka. Liczba ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa może nie byłaby tak wielka, gdyby nie mieli oni swych sprzymierzeńców: potrafili oni dotrzeć do różnego gatunku kanałów, które za pieniądze lub inne przywileje zgodziły się im służyć.

Jeśli chodzi o polski Ruch Oporu we Francji, to stosowane były wszelkie środki ostrożności; mimo to Ruch ten poniósł również wiele ofiar, co wykazuje także obecny proces paryski. Śmiem twierdzić, że gdyby nie ofensywa alianatów w 1944 r. — liczba ofiar podniosłaby się ogromnie. Im dłużej bowiem przeciągała się okupacja niemiecka, tym łatwiej było Niemcom wniknąć w tajniki życia mieszkańców Francji. W ostatnich tygodniach swego tutaj pobytu Niemcy przygotowali listę osób z północnej Francji, zawierającą około 80 nazwisk osób, przeznaczonych na tortury, więzienia i śmierć. Jeden z czołowych wówczas „Volksdeutsche” przestrzegł nas o tym prawie w ostatniej chwili.

Ujęci sądyści i mordercy niemieccy nie chcą się przyznać do winy: oni przecie działali „w myśl otrzymanych rozkazów”. Kara ich jednak nie minie — pozostałe przy życiu ofiary-świadkowie dostarczają dość dowodów winy tych niemieckich zbrodniarzy.

Ale kto wyłoży proces innym zbrodniarzom niemieckim, którzy ukrywają się w Niemczech, albo i nie ukrywają się wcale? Kto ukarze tych, którzy znowu przygotowują w myślach nowe napady na polskie ziemie i planują nowe mordy?

W czasie ostatniej wojny, Niemcy łamali wszelkie umowy międzynarodowe o ochronie jeńców wojennych. Któż potrafił podać choć w przybliżeniu jeńców wojennych, zamordowanych w niemieckich obozach? Wśród tylu innych, padł ofiarą niemieckiego barbarzyństwa żołnierz polski, jeńcy wojenni, Stanisław Baran, wraz z 37 (słownie: trzydzieści siedem) jeńcami wojennymi — Polakami — przebywającymi we wsi Wejten-Gesaess, w Hesji. Po zakończeniu działań

publiczność swą znakomicie oddaną rolę komisarza bolszewickiego. Poczem cały „zespół” z Les Ageux w składzie panien: Zbońskiej i Kleinrok, oraz pań: Jankowskiej i Gluzińskiej — odegrał komedię na temat, jak to dobrze jest się uczyć i jak miło jest w szkole. Wierzymy im chętnie na słowo.

Ten piękny, wzruszający dzień, przeżyty w otoczeniu naszych braci żołnierzy, otaczających licznie przybyłych gości polskich, amerykańskich i francuskich ciągną, ujmującą opieką i czarującą, prawdziwie polską gościnnością — zachowamy na zawsze w pamięci. I wszystkim im, z dowódcami na czele, — serdecznie za możliwość przeżycia tych chwil, dziękujemy.

TEN.

NIEBEZPIECZNA GRA

Dokończenie ze str. 1-ej

Może dojść do tak absurdałnej sytuacji, że komunistą Tito utrzyma w swym ręku władzę kierowniczą tylko dlatego, że podtrzymują go rządy Ameryki i W. Brytanii.

Taki sztuczny stan rzeczy może trwać tylko przez pewien czas i tylko tak dłużej dopóki trwa pokój. Sytuacja musi się zmienić zasadniczo wtedy, gdy wybuchnie konflikt zbrojny.

Należy pamiętać, że przyszła wojna nie będzie tylko wojną mocarstw zachodnich przeciwko Rosji, ale ostateczną i rozstrzygającą bitwą między Wolnym Światem i obozem rewolucji komunistycznej.

W takiej sytuacji problem wrogiemu dzisiaj nastawienia czerwonego Belgradu do czerwonej Moskwy może odgrywać tylko drugorzędny rolę, a zasadniczą — zbiegnięcie się celów ostatecznych — t. j. likwidacja porządku de-

mokratycznego i zastąpienie jej przez totalitaryzm bolszewicki.

Postanowienia ostatniego kongresu "trockistów" — zdecydowanych nieprzyjaciół Stalina i jego reżymu — są charakterystyczne. Wykazują one jasno, że w razie "ideologicznego" konfliktu w świecie, mimo różnic, które dzielą trockistów od obecnych przewodników Rosji, staną oni po stronie obozu komunistycznego. Warto by było wiedzieć, jakie jest stanowisko Tity i jego zwolenników w tej niezmiernie ważnej sprawie?

Jeżeli dojdzie do wojny, w jugosłowiańskiej armii będą działać dwa odrębne i sprzeczne kierunki, i może to spowodować niebezpieczny chaos.

Nacjonalisci będą również próbowali obalić reżym komunistyczny — równocześnie komunistki będą się starały wyzyskać sytuację i pozbyć się renegata Tity. Wtedy będzie zapóźno na tworzenie organizacji, która by mogła u-

jąć władzę, operując się na platformie współpracy z Zachodem. Z drugiej strony komunistki są dobrze zorganizowane i mogą łatwo opanować sytuację, — tym bardziej, że już teraz udaje im się przenikać do kół nacjonalistycznych i wyzykiwać negatywne stanowisko patriotycznych mas wobec Tity.

Dzisiejsza polityka mocarstw zachodnich w stosunku do Jugosławii Tity jest bardzo niebezpieczna. Kosztuje ona już masę pieniędzy podatnika amerykańskiego, a ostateczny wynik może być całkiem inny niż ten, którego oczekują Londyn i Waszyngton.

Dopóki Tito będzie przy władzy w Jugosławii, nikt nie może mieć pewności co przyniesie następny dzień w tym kraju. Wystarczy posłuchać jego gróźb w stosunku do Włoch. Niedawno oświadczył, że rozpocznie budowę potężnej marynarki (oczywiście za amerykańskie pieniądze) — celem zabezpieczenia Jugosławii od... "imperializmu włoskiego". Kto wie, czy armia jugosłowiańska, wyposażona w broń amerykańską i za dolary amerykańskie, nie miałaby — w jego planach — służyć również temu celowi.

W prasie brytyjskiej oraz w sprawozdaniach z obrad parlamentu z ubiegłych lat można znaleźć określenie Tity jako "bandyty", któremu nie wolno wierzyć. Dzisiaj uważa się go za "gentlemana", a po przyjęciu przez niego zaproszenia Edena do odwiedzenia Londynu będzie on pierwszą głową państwa, przyjętą przez królową Elżbietę. Prawdziwie ponura tragedia — królowa Wielkiej Brytanii podająca rękę Ticie, splamionemu krwią umęczonemu i zamordowanemu generała Michajłowicza, najszlachetniejszego i największego syna Jugosławii. Jeżeli się to naprawdę wydarzy, czy nie będzie to najlepszą ilustracją do pełnych niepokoju i zakłamania czasów, w których żyjemy?

Dr Karol RIPA.

wojennych, rodzice nie doczekali się jego powrotu i stracili nadzieję zobaczenia go.

Moje poszukiwania doprowadziły do ujawnienia prawdy. Miejscowy burmistrz przyznał w swym liście do mnie, że Stanisław Baran był mu znany. Ów burmistrz dodaje, że w styczniu 1945 r., tuż przed wkroczeniem wojsk amerykańskich — jeńcy wojenni Baran zabrany został wraz z wszystkimi polskimi jeńcami wojennymi przez Gestapo i przewieziony do kacetu w Gratz-Mustadt. Z tego, co się słyszy — cytując słowa burmistrza — wszyscy oni zostali rozstrzelani przez S.S.

Czy sprawcy ich śmierci zostali ukarani? Oto pytanie, które zadaje sobie 38 rodzin polskich, optujących śmierć swych synów. Synów-żołnierzy, którzy nie zginęli na froncie lecz zostali zamordowani w kacetach. Odpowiedzi na to pytanie mogłyby udzielić alianckie władze wojskowe lub władze wojskowe polskie. Polskie rodziny na tę odpowiedź czekają.

W. BARAN.

Flines les Roches (Nord).

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

"WTYCZKA SANACJI"

Proces Słanckiego w Pradze był wyrazną zapowiedzią procesu Gomułki w "Polsce Ludowej". Słanicki przecież ze znał "kategorycznie": "Gomułka odgrywał w Polsce tę samą rolę, co ja w Czechosłowacji". Toteż "Trybuna Ludu", główny organ "polskiej" kompartii, wystąpiła pod adresem Gomułki z oskarżeniem, zarzucając mu, że "miał on wyznaczone w Polsce to samo zadanie, co Słanicki w Czechosłowacji, Rak na Węgrzech i Kostow w Bułgarii". Jak wiadomo, Słanicki został skazany na karę śmierci i czeka na wykonanie wyroku, Rak na Węgrzech powieszono, a Kostowa w Bułgarii stracono. Los więc Gomułki jest, zdaje się, przesądzony.

Nowomianowany "wicepremier" Władysław Dworakowski oskarżył Gomułkę o cały szereg "zbrodni". B. "wicepremier" i sekretarz generalny kompartii, Władysław Gomułka miał być "postupnym narzędziem imperializmu", agentem "ogarniętym nienawiścią do Sowietów" oraz "wtyczką z ramienia sanacyjnego wywiadu". "Nie ma takich podłości — rzycał Dworakowski — przed którymi nie cofną się tajemnicy imperialistów".

W 1947 r., w artykule "Jednością silni" Gomułka pisał:

"Wybrałmy własną, polską drogę rozwoju, którą nazwalimy drogą demokracji ludowej. Na tej drodze i w tych warunkach dyktatura klasy robotniczej, a tym mniej dyktatura jednej partii, nie jest ani konieczna ani celowa... Nasza demokracja oraz budowa przez nas i utrwalony ustroj społeczny są bez precedensu historycznego. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że zdając one egzamin z wynikiem dobrym. Polska może pójść i iść własną drogą, po której pragnie ją prowadzić również i nasza Partia".

W te "drogę" wierzył również nasz nowy bajkopisarz, Stanisław Mikołajczyk. Co za tragiczne zdumienie! Droga ta przecież prowadziła Polskę prosiętko do najstraszniejszej niewoli. A Gomułkę na szubienicę.

"AMNISTIA"

Reżymowy "sejm" uchwalił ustawę o amnestii. Referował ją "minister" Bezpieki Radkiewicz. On będzie również tę ustawę wykonywał.

Amnestia obejmuje przestępstwa popełnione do 20 listopada 1952 r. Kary do jednego roku darowuje się całkowicie. Kary od 1 roku do lat 3 — zmniejsza się o połowę. Kary powyżej 3 lat łagodzi się o jedną trzecią. Dożywotnie więzienie zamienia się na 12 lat, Karę śmierci zamienia się na 15 lat więzienia.

Radkiewicz jednak już zapowiedział, kto nie będzie objęty "amnestią". Nie podlegają jej: 1) szpieczy, 2) dywersanci, 3) terroryści, 4) sabotażyści, 5) zbrodniarze faszystowsko-hitlerowscy, którzy w czasie niemieckiej okupacji mordowali polskich patriotów, 6) odpowiedzialni za klęskę wrześniową i faszycyzację Polski, 7) ci, którzy dopuścili się przestępstwa z chęci zysku na szkodę gospodarki narodowej, 8) recydywiści.

"Amnestia" obejmuje więc tylko przestępstwa popoliłtych. Nie dotyczy ona więźniów politycznych, którym z zasady reżym zarzuca "szpiegostwo", "dywersję", "akcję terrorystyczną", "sabotaż", "fasyzm", no i — jeśli ktoś zajmował przed wojną jakieś stanowisko — "odpowiedzialność za klęskę wrześniową". Tych "przestępców" — jak się odgrażał Radkiewicz — reżym będzie ścigał "tym ostrzej".

"WALUCIARZE"

W Warszawie zapowiedziano proces przeciwko trzem "waluciarzom". Celem tego procesu jest zastraszenie ludności, która zaczyna masowo uciekać od reżymowego złota, którego wartość spada coraz bardziej, tak że często się zdarza, iż za złotego nie można nic kupić. W tym stanie rzeczy, handel obcymi walutami, a przede wszystkim dolarem amerykańskim i funtem angielskim — jest zjawiskiem powszechnym.

Jak dalece reżym jest tym zjawiskiem zaniepokojony, świadczy fakt, że proces przeciw "waluciarzom" odbędzie się w postępowaniu doraźnym.

SZPERACZ.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Za wnioskiem indyjskim w sprawie koreańskiej głosowała w Organizacji Narodów Zjednoczonych olbrzymia większość 53 państw. Ale Wyszyński powiedział "nie", a za nim wypowiedzieli się posłuszenie przeciw 4 państwa satelickie. I ta jak najbardziej kompromisowa propozycja okazała się więc daremną! Rosja chce kontynuowania wojny na Korei! Jawne tego stwierdzenie — to jedyny wynik pracowitych i uporczywych starań całego kulturalnego świata, pragnącego do końca mordowni. Drugim wynikiem jest niewątpliwie oziębienie stosunków pomiędzy Indiami a Sowietami, Pandit Nehru był dotąd mocno przekonany, że spotka się ze strony Rosji z dobrą wolą. Tymczasem Wyszyński w swej ostatniej mowie jak najbardziej gwałtownie — i nie szczędząc obelżywych zwrotów, zaatakował właśnie chcące odegrać rolę pośrednika Indie...

Sowieci, tak ostentacyjnie obnoszące "głóbką pokoju" podczas pokazowych demonstracji — wpadają w gniew niezwykły za każdym razem, kiedy ktoś chce przyczynić się do triumfu nie wyszwanego na transparencie, ale prawdziwego, rzeczywistego pokoju.

Jaki rażący kontrast z tą polityką nieustannego jątrzenia stanowi postępowanie Eisenhowera. Dezygnowany Prezydent Stanów Zjednoczonych, choć obecnie władzę dopiero za sześć tygodni, już teraz z zadziwiającą energią, a zarazem wyjątkową rozważą — pracuje nad tym, by zapewnić sobie ogólne poparcie i powszechne zaufanie. Uformował on już ostatecznie swój przyszły gabinet. Obok Dullesa, jako sekretarza stanu — czyli ministra spraw zagranicznych, zasiadają w nim Charles Erwin Wilson, jako minister obrony narodowej, Georges Humphrey jako minister finansów, Douglas Makoy jako minister spraw wewnętrznych, Herbert Brownell jako minister sprawiedliwości, Ezra Bensen jako minister rolnictwa, Sinclair Weeks — handel, Arthur Sommerfield — poczta, Harold Stassen — pomoc dla zagranicy, wreszcie Martin Durkin — ministerstwo pracy. Ta ostatnia nominacja jest szczególnie godna podkreślenia. Durkin, przewodniczący związku zawodowego robotników kanalizacji, jest jednym z prominentów partii demokratycznej i jako taki brał czynny udział w kampanii wyborczej po stronie Stevenson. Teraz — Eisenhower, którego Durkin zwalczał — mianuje go ministrem jednego z najbardziej odpowiadających resortów!

Ten prawdziwie gentlemeński gest, który wyraźnie zaniepokoił republikańską prawicę, niezawodnie zyska nowemu Prezydentowi uznanie licznych "demokratów" jak również amerykańskiego świata pracy oraz — sfer katolickich. Durkin jest bowiem wybitnym działaczem ruchu katolickiego w Ameryce.

Podczas gdy, na tamtej półkuli, zarysowuje się coraz wyraźniej polityka zgody wewnętrznej i twardej postawy wobec Sowietów, tu u nas w Europie do zgody jest jeszcze bardzo daleko. Związka do porozumienia francusko-niemieckiego. Wybory w Saarze wykazały wprawdzie, że ludność tego kraju, w swej znacznej większości, woli spokojny i dostatni żywot w przyjaźni z Francją, niż mrzonki o odnowieniu po tegi niemieckiej, ale nie trzeba zapominać, że elementy szowinistyczne są nawet w Saarze dość liczne — i bardzo ruchliwe. Aż nadto ruchliwe. Bestialskie zamordowanie żołnierza francuskiego przez nacjonalistycznego fanatyka — jest groźnym ostrzeżeniem. Mało też jest szans, by rząd federalny w Bonn, który tak gwałtownie wypowiedział się przeciw koncepcji francuskiej — uznał porażkę i pogodził się z losem. Trzeba być, ze strony niemieckiej, przygotowanym na różne jeszcze wybrki. Podobnie jak Rosjanie odrzucają z zasady wszelkie możliwości porozumienia, tak i Niemcy — wyciągniętej do zgody ręki nigdy nie kwapią się uściśnić. Pokojowe współżycie — nie leży w ich naturze.

Oprócz kłopotów z Niemcami, rząd p. Pinay ma do zwalczania i dużo oporów wewnętrznych. Obecna dyskusja finansowa w Assemblée Nationale, to dla niego bieżący przeszkodami, podczas którego nie trudno o upadek. W.

Wiadomości wojskowe

Brytyjskie ministerstwo wojny pragnie umożliwić sobie zaciąg większej ilości cudzoziemców do armii brytyjskiej i domaga się zmiany przepisów, według którego zaangażować można do armii jednego cudzoziemca na pięćdziesięciu Brytyjczyków.

W Ameryce rozpoczęto budowę drugiego z kolei okrętu podwodnego o napędzie atomowym, który ma się nazywać "Wilk morski". Budowa pierwszego, "Nautilusa", jest już na ukończeniu.

Pod Phu Doan, w Indochinach, w 600 kilometrach od granicy Burmy i 500 km od granicy Syjamu, wojska francuskie zdobyły skład broni partyzantów Viet-minh'u, w którym znale-

ziono 4 samochody produkcji sowieckiej i wielką ilość sowieckiej amunicji.

Ze Ho Chi-minh otrzymuje stale pomoc z czerwonych Chin, było wiadomo oddawna. Ze wspomaga go bezpośrednio i Moskwa, wyszło na jaw dopiero teraz.

Jedną z najbardziej wysuniętych pozycji na froncie koreańskim została nazwana "Warszawa". Nazwę tę nadał jej żołnierz amerykański polskiego pochodzenia, który tę pozycję zdobył na komunistach.

Brytyjski minister wojny, Head, oznajmił, że Wielka Brytania w dalszym ciągu utrzyma 2-letnią służbę wojskową. Jak oświadczył minister "w dzisiejszych warunkach o skróceniu służby wojskowej nie może być mowy".



Sztuka o Bożym Narodzeniu w dzisiejszej Polsce

Wydawnictwo Teatralne Wydziału Kultury i Oświaty SPK wzbogaciło się o nową pozycję. Jest nią sztuka trzyaktowa Wiktora Budzynieckiego "Noc przemieniająca". Akcja rozgrywa się "gdzieś na odludziu w dzisiejszej Polsce" w dzień i wieczór wigilijny. Sztukę tę wystawił w grudniu 1950 roku Teatr im. Juliusza Słowackiego w Londynie. Premiera spotkała się z wspaniałym przyjęciem publiczności londyńskiej, a zwłaszcza dalsze przedstawienia podobały się publiczności hostelowej. Nic dziwnego — sztuka może przyciągnąć publiczność dobrym dialogiem, akcją, której nie brak napięcia, postaciami znaczących Polaków, jakich chcielibyśmy zawsze widzieć, optymistycznym wydziwiałem utworu, który głosi, że żadna dusza w Kraju nie jest jeszcze stracona dla polskości.

"Noc przemieniająca" jest utworem propagandowo-politycznym w pełnym słowa tego znaczeniu i nie należy do niego oczekiwać specjalnej głębi ani odkrywczych, oryginalnych myśli. Jest to propaganda antykomunistyczna, podkreślająca złe strony życia pod reżymem sowieckim w Polsce, pokazująca rozpacz rodaków w Kraju i opór, jaki narzuconej z góry polityce stawia starsze pokolenie. Autor podkreśla także niebezpieczeństwo wynarodowienia młodzieży w szkołach i organizacjach przymusowych. Wiele osób powie, że Budzyniecki symplifikuje prawie wszystkie te zagadnienia. Oczywiście, symplifikuje je świadomie. Ale na plus jego sztuce zapisać trzeba sam fakt, że porusza ona sprawy krajowe, o których nasza literatura popularna mówi bardzo niewiele i że niejednemu widza wciągnie w krąg tych zagadnień.

A przecież wielu Polaków na emigracji, zajętych troskami dnia codziennego, zapomina powolotku o Kraju, zwłaszcza jeśli nie podtrzymuje z nim kontaktu przez korespondencję z rodziną, czy przyjaciółmi. Ci emigranci znajdują w sztuce Budzynieckiego sporo słuszných myśli. W kilku scenach autor pokazuje wnikliwie smutne bytowanie naszych braci w Kraju, ich strach przed donosicielstwem (bardzo zabawna scena między Tomaszem i Piotrem w drugim akcie, gdy jeden drugiego stara się przekonać o swojej gorliwości neofity partyjnego), obrzydliwą, zakłamaną atmosferę, slogany, które wygłasza się na każdym kroku, a w które nikt nie wierzy. Oddana przez autora atmosfera smutku, beznadziejności, kłamstwa i nieszczerości więcej powie niejednemu emigrantowi od długich i uczonych artykułów prasowych.

Teatr amatorski na emigracji dostaje

je do rąk pierwszą sztukę o dzisiejszej Polsce, wydana przez zasłużone Wydawnictwo Teatralne SPK — przez grupę ludzi naprawdę dobrej woli, którzy wiele już dla teatru amatorskiego na obczyźnie zrobili.

Teatry amatorskie w Kraju grają sztuki Adama Tarna "Zwykła sprawa" i "Ortega", zohydzające w oczach widza "zgnili Zachód", demokracje zachodnie, instytucje Narodów Zjednoczonych i tłumaczące, że dla uczciwego człowieka jest rzekomo miejsce tylko przy pracy nad utrwaleniem komunizmu pod przewodnictwem Rosji sowieckiej. Sztuka Budzynieckiego — choć nie jest pozycją literacką na dużym poziomie — mówi wiele rzeczy prawdziwych i to w sposób bardzo szczerzy. Wielu ludzi przypomni Kraj i sprawy krajowe — pokaże im, co się tam dzieje z ich rodzinami i przyjaciółmi. Na zakończenie uwaga pod adresem przyszłych reżyserów tej sztuki. Trzeba ją reżyserować dyskretnie, trzeba się starać, by aktorzy-amatorzy nie przegrywali swych ról, nie stwarzali charakterów przesadnie białych lub przesadnie czarnych. Postacie sztuki naszkicowane są dość grubymi konturami, jest więc ważną rzeczą, aby aktor nadał im prawdę i ciepło prawdziwie ludzkie.

OSZ.

WALNY ZJAZD DZIENNIKARZY

W dniu 13 grudnia b. r. odbędzie się w Londynie walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich Syndykatów dziennikarzy polskich, a mianowicie z Niemiec, Francji, Włoch oraz Wielkiej Brytanii. Reprezentowani będą również dziennikarze ze Szwecji oraz ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zjazd odbywać będzie swe obrady po raz pierwszy po wojnie na podstawie przedwojennego statutu Związku, dzięki czemu wszystkie Syndykaty i Sekcje Związku poza Wielką Brytanią będą mogły wpływać poprzez swoich delegatów na przebieg i wynik zjazdu.

Obrady toczyć się będą w Klubie Orla Białego, 2, Albert Gate, London W.1. W przeddzień zjazdu odbędzie się spotkanie towarzyskie dla delegatów na zjazd, członków Związku i zaproszonych gości. Obrady poprowadzone będą nabożeństwem w Brompton Oratory.

Głównym tematem obrad, poza sprawami wewnętrznymi, będzie zagadnienie polskiej prasy i informacji na emigracji.

Ciekawostki

▲ Wszystkie kraje, należące do Organizacji Narodów Zjednoczonych, płacą składki członkowskie. Większość uiszcza je skrupulatnie. Związek Sowietki, który powinien był wpłacić na rok 1952 składkę w wysokości 4 milionów 300 tysięcy dolarów, wniósł tylko 226 tysięcy dolarów. Nie lubi płacić.

▲ Szczer pozabaw! Lizbonę, stolicę Portugalii, światła elektrycznego na przeciąg całej godziny. Dokonał tego czynu, przegrzając przewód w elektrowni.

▲ W Wiedniu wyświetlono film humorystyczny, przedstawiający... uwolnienie Austrii od okupacji "w dniu 1 kwietnia 2000 roku". Celem "wysocy komisarze" odtulają balon.

Na premierę filmu przybyli Prezydent Austrii i wszyscy ministrowie.

▲ Amerykanka mrs Hamilton, odznaczona Legią Honorową jako pielęgniarka w czasie pierwszej wojny światowej, stanęła obecnie przed sądem za

kradzież, dokonaną w celu — żywienia swych kotów. Zdziwiała staruszka utrzymywała olbrzymią ilość kotów, a młode kocięta wozila w wózku dziecięcym po Polach Elizejskich. Sąd skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

▲ Pewien antykwariusz kupił, za bezcen, kilka starych księzek. W jednej z nich znalazł znaczek pocztowy z roku 1851, przedstawiający obecnie wartość ponad 4 milionów franków.

▲ W New Delhi (Indie) zmarł najstarszy mieszkaniec tego miasta, Lal Chand. Przeżył on 114 lat.

▲ By małżonka mogła dostać się do swego męża, przywieziono ją specjalnym samochodem ciężarowym, pod niesioną przy pomocy dźwigu i spuszczonego do basenu Pracowało przy tym, przez 4 godziny, 14 ludzi. Ważyła bowiem dokładnie 1750 kilo. Mowa o samicy hippopotama, a działo się w ogrodzie zoologicznym w Cincinnati.

PROTEST

(Korespondencja własna "Syreny")

Edynburg.

W związku z depeszą gratulacyjną, wysłaną przez prezydium Rady Politycznej "w imieniu Narodu Polskiego" do nowoobranego Prezydenta Stanów Zjednoczonych gen. Eisenhowera — Rada Stowarzyszeń Polaków w Edynburgu jako naczelna reprezentacja Polonii w stolicy Szkocji — uchwaliła na ostatnim swym zebraniu plenarnym jednomyślnie stanowczy protest przeciwko występowaniu Rady Politycznej w imieniu Narodu Polskiego.

Uchwała oznacza, że "Rada Stowarzyszeń uważa za swój obowiązek podkreślić, że jedynie uprawnionym organem do występowania w imieniu Narodu Polskiego jest legalny Rząd R. P. w Londynie".

Uchwałę wspomnianą przesłano do Rady Politycznej oraz do wiadomości Rządu R. P. w Londynie. (W. S.-ki).

„Sondowanie opinii publicznej”

We wtorek 27 listopada b. r. p. Jerzy Zdziechowski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, wygłosił w Domu Kombatanta odczyt na temat: "Obecne zadania polityki polskiej".

Organizatorem odczytu było przedstawicielstwo na Francję Rady Politycznej. Jak się wyraził jeden z organizatorów, celem odczytu było m. in. "sondowanie opinii publicznej w sprawie działalności Rady Politycznej". Niestety publiczność nie dopisała — na sali znalazło się zaledwie czterdzieści pięć osób. A szkoda. Odczyt był bowiem naprawdę ciekawy. Związczą w niektórych momentach, dotyczących naszych spraw wewnętrznych.

Co prawda — niewiele to miało wspólnego z naszą polityką zagraniczną.

Zebraniu przewodniczył p. Z. Zarembo.

«BOHATER»

Na kartach swej książki, wydanej w Ameryce pod tytułem "The rape of Poland" (w wydaniu francuskim "Viol de la Pologne"), Stanisław Mikołajczyk opisał, w sposób wiele barwny, ucieczkę swoją z Polski. Niezliczone przygody, najprzeróżniejsze niebezpieczeństwa, na które się naraził "wybijając wolność", dawały miarę jego siły charakteru, jego zimnej krwi, jego energii — a przede wszystkim jego patriotyzmu, jego oddania dla sprawy polskiej.

W świetle tego emocjonującego opisu, wygląda on jak bohater awanturzystycznego filmu, który, mimo pietrozących się przed nim przeszkód, dzięki swej za dziwiającej pomysłowości i niezrównanej odwadze — przewycięża wszystko i odnosi całkowity triumf nad "czarnymi charakterami".

Przypomnijmy sobie po krótko jak te dramatyczne przeżycia opisywał sam p. Mikołajczyk, 20 października 1947 decyduje się on opuścić Kraj. Jak to robi? A więc pcha do kieszeni aparat do golienia, szczoteczkę do zębów, ręcznik, no i rewolwer, wychodzi z domu, jedździ w różnych kierunkach taksówkami po Warszawie, by "zmylić pogon", wsiada do wagonu 3-ciej klasy odchodzącego pociągu, przesiada się w Ostrowiu, wysiada na maleńkiej stacyjce pod Krotoszymem, jedzie wozem do lasu, ukrywa się przez trzy dni w leśniczówce. W pewnej chwili — zupełnie jak to bywa na filmie — zjawia się niespodzianie patrol Bezpieki, a ukryty w stodole bohater trzyma w ręku rewolwer — i gorąco się modli. Po cudownym ocaleniu, przemitycy przewożą go do sowieckiej strefy Niemiec. Tam prze biera się on w stare chiopskie ubranie, jedzie dalej to wozem, to koleją, albo

też wędruje pieszo, czeka gdzieś znów przez trzy dni, wreszcie przekrada się do strefy brytyjskiej. Jest ocalony.

Ale — zupełnie jak w klasycznym cowboyskim filmie z "happy endem" — przed triumfalnym zakończeniem — przybyciem do Londynu — znajdujemy epizod humorystyczny: gdy pierwszy napotkany żołnierz brytyjski prowadzi przebranego męża stanu do swego pułkownika, a ten nie chce wierzyć, że to Mikołajczyk — i odmawia telefonicznego do Churchill'a lub choćby tylko do Bevena.

Taki drobny incydent komiczny tylko podkreśla grozę sytuacji poprzednich, a czytelnikowi, któremu włosy stawały dęba na głowie, gdy do stodoły zbliżał się agenci Bezpieki — pozwala spokojniej odetchnąć.

Bardzo dobrze skomponowany scenariusz.

Mniej pomysłowości i fantazji miał b. ambasador amerykański w Warszawie Stanton Griffis, który wydał właśnie książkę pod tytułem "Lying in State". Opisuje on ucieczkę Stanisława Mikołajczyka zupełnie inaczej, i jakże mniej barwnie.

Pozbawiony fantazji poetyckiej, dyplomata donosi, że staraniem ambasady amerykańskiej Mikołajczyk został przewieziony z Warszawy prosto do Gdyni w ciężarowym samochodzie i tam załadowany na statek, który go bezpiecznie zawiózł do Anglii.

Co za proza! Żadnego przekradania się przez lasy, żadnego patrolu Bezpieki, żadnego nawet wagonu 3-ciej klasy!

Posiadanie bujnej wyobraźni to nie wszystko, czego się wymaga od męża stanu i kandydata na "wodza narodu".

Jako polityk, Mikołajczyk po rewelacjach Griffisa wygląda dość mizernie. Zdobywa sobie natomiast ciche miejsce wśród naszych bajkopisarzy.

W. J.

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTINY

K O P I E R T Y

Nudno jest stać w niekończącej się kolejce. Ale stać trzeba, bo zima w tym roku zapowiedziała się dość wczesnie, a węgla jak nie było — tak nie ma.

Nie miała go również pani Vengliczek, chociaż, co jak co, ale z takim nazwiskiem węgla nie powinno brakować.

— Cóż robić? — wdychała staruszka. — Pewno plan nie przewidział dla mnie sprawiedliwego podziału socjalistycznego węgla, bom i rzeczywicie za dawnych czasów na Benesa, a nie na socjalistów głosowała.

I pani Vengliczek cierpliwie stała w kolejce. Trwało to nie tak, jak wam się tu na zgnitym Zachodzie wydawać może: kilka godzin... trwało znacznie dłużej. Pani Vengliczek przyszła o 5-ej rano z małym składanym krzesłem, i posuwała się powolutku w miarę, jak posuwała się kolejka przed narodowymi zakładami miejskimi. Przed panią Vengliczek stała jakaś jejmość w za sobnym piaseczu z czystej wełny. Aż przyjemnie było na nią popatrzeć w czasach, kiedy zapomina się już o istnieniu wełny.

Kiedy się rozwidniło, obie paniuste przyjrzały się sobie i zwoina zaczęły rozmawiać. Oczywiście o tym, co można kupić, chociaż obie wiedziały, że kupić nic nie można. Wybadawszy się nawzajem na tym towarowym terenie, nabrały do siebie zaufania i zaczęły rozmawiać o innych, istotniejszych sprawach.

— Słyszała pani, że znnowu masowe aresztowania przeprowadzają na prowincji? Napewno o tym wiem, bo przed

tygodniem przyjechał ktoś z Mirowic i mówił mi, że chyba z 50 osób tam aresztowali. Nawet chłopców z gimnazjum nie oszczędzają...

— Matko Przenajświętsza, — a mój syn jest właśnie w Mirowicach dyrektorem gimnazjum.

Nieznamna jejmość spojrzała z wyrażonym współczuciem na panią Vengliczek, która nie mogła już w kolejce wytrzymać. Aż ją podrywało, chociaż i podagra dawała się staruszce we znaki i reumatyzm lekko powykrywał jej nogi.

Jedyna myśl, jaką w tej chwili miała — to list. Napisać list. Koniecznie napisać list!

Dawniej — za burzazujnych czasów — wysłaby depezę, ale teraz depezę niebezpiecznie jest nadawać. I skrać się trzeba, więc może syn nie zrozumie? A może nawet przykrości będzie miał, że matka ma "amerykański" kapitał, bez którego przecież nie może mieć pieniędzy na depezę...

Nazajutrz pani Vengliczek wybiegła na miasto od samego rana. Nawet nie poszła do sklepu węgla, chociaż jej kartka wyraźnie głosiła, że ma zgłosić się dzisiaj po odbiór przyznanej racji.

Na Wacławskim Namiestni, — bo jeszcze nie przyzwyczaila się do nowej nazwy "Aleje Stalina" — wpadła jak bomba do sklepiku z przyborami piśmiennymi.

— Proszę o kopertę...

— Niestety nie mamy.

Historia ta powtórzyła się we wszystkich sklepach. I dopiero wieczorem jakiś uprzejmy subiekt powiedział:

— Niech pani kupi zwykłą kartkę papieru. W domu trzeba będzie ją złożyć tak, żeby zastępowała kopertę. A potem skleić. Ma pani klej w domu? Bo jeżeli nie — to my mamy na składzie.

I pani Vengliczek kupiła zamiast koperty — klej.

Zaniepokojona wieściami o masowych aresztowaniach, wystawiła kolejki przed kioskami, aby kupować "Rude Pravo" natychmiast po wyjściu z drukarni. I po raz pierwszy w życiu czytała je od deski do deski. Aż kiedyś przeczytała, co następuje:

"Od marca szukam napróżno najprostszych kopert, tracąc czas na wyjazdy do Piska, Budejowic i nawet do Przibramia, nie mówiąc już o Mirowicach. I nie znajduję do tej pory. Kolega mój jeździł do Pragi i odwiedził z 10 magazynów Narpa. Wszystko napróżno. Kopert nigdzie nie było. Rozumiem, że narazie nie można dostać tyle węgla, ile się chce, rozumiem też, że nie można mieć ubrań z czystej wełny. Ale nikt nie zrozumie dlaczego nie można dostać kopert i papieru do listów, — co przecież jest każdemu potrzebne".

Pani Vengliczek przeczytała jednym tchem te krótkie wzmianki i nagle pociemniało jej w oczach. Pod wzmianką podpisany był jej syn.

I od tej chwili nie miała już żadnych wątpliwości, że w Mirowicach istotnie nastąpiły masowe aresztowania — bo czyż państwo socjalistyczne może tolerować takich dyrektorów gimnazjów, którzy ośmielają się dostrzegać brak kopert na rynku?

A. WEJTKO

«Golden City» — już nie tylko złote

Pretoria (Pld. Afryka), w listopadzie.

Gdy byłem małym chłopcem, zaimponował mi wuj Wacław: przywiózł z odległej Afryki na cichą Litwę próbki kwarcu ze śladami złota. Nie dlatego zresztą, że złoto jest wyrazem bogactwa: w kamykach tych zaklęty był nie jako posmak dalekich łądów i mórz, piękno nieznanego świata, słowem — Duch Wielkiej Przygody.

Było to przeszło 40 lat temu. (Już czterdzieści! Mój Boże, jak ten czas biegnie, leci coraz prędzej!). Był to ów szczęśliwy okres sielski, gdy nie znano jeszcze takich pojęć, jak "boiszewik" czy "bomba atomowa", gdy nawet nie znano ani "samolotu" ani "radia", a "talerzyki" latały tylko wówczas, gdy chciały się rozbić. — Nie podejrzywałem, że usłuszny los zaaplikuje mi przy musowaj turystyce właśnie do owej Afryki Południowej.

Już na początku "ścieżki wojennej", w Szkocji, wrócono mi — naturalnie z herbaty:

"... Wiele kości polskich zostanie rozsianych po świecie. Przejedziesz przez tryz mosty i przepłyniesz duże morze...".

Na wszelki wypadek zapytałem, czy nie utonę. Nie. Sprawdziło się. Co do joty. Tylko mostów było znacznie więcej. I mórz. Nie utonąłem jeszcze. — i mogę napisać do Was zza owej Wielkiej Wody — o złocie.

Nazwy "Klondyke", "Yucón" czy "Ostatnia Miła" w Ameryce są bardziej znane z barwnych opowiadań Londona, aniżeli afrykańskie "gorączki złota" lub n. p. dźwięczne słowo "Zimbabwe" — tajemne ruiny sprzed 3.000 lat w Rodezji. Gromadono tu ją koby złota dla króla Salomona. A przede wszystkim — "rush'e" na Czarnym Łądzie, choć młode wiekiem — obfitują również w romantyczne przygody.

"Już" przed stu laty płucono żwiry w rękach Transvaalu, ale złota aluwialne wyczerpywały się prędko. Legendarny już dzisiaj Harrison odkrył złoto skalne w 1886 r. Przyjechał z Australii w odwiedziny do swych znajomych farmerów. Poszedł na ranną przechadzkę, wśród trawy odkrył żyłę złota. Pierwszym "przyrzędem" była zatuszczona patelnia wdowy Doonthuisen, która właśnie gotowała śniadanie, a w której (w patelni, nie we wdowie) przemoty potłuczony kamień.

Farma nazywała się Lenglaete (Długa Dolina). Zarzucone później odkrytki oglądać można dotąd w obrębie Wielkiego Johannesburga. Ostatniego lwa zabito na tym terenie "już" temu lat 70 — a więc na 4 lata przed odkryciem złota. Jednak Harrison nie wywinął się — został pożarty przez lwa gdzie indziej.

Był to początek wybuchowego rozwoju Witwatersrandu czyli Łańcucha Białych Wód. Złotodajne złoża ciągną

się na przestrzeni 60 mil ze wschodu na zachód, występują w kwarcach i łupkach jako cienkie warstwy rudy, nieraz tylko 3-calowej grubości, na różnych głębokościach.

Dziś 45 kopaliń zatrudnia tu 45.000 ludzi i 305.000 czarnych — i produkuje 30 proc. całego dorobku Afryki Południowej. Wynosi on 11 milionów uncji złota rocznie, wartości 145. milionów funtów.

Jedziemy do Johannesburga, by zwiedzić kopalnię złota. Smołowana droga; aleja eukaliptusów; Murzyni sprząający paciorki i owoce. Szerokie widoki — coś jakby nasza Lubelszczyzna — tylko mało jest pol uprawnych, kraj obraz więc nie ma swojskiego charakteru. Coraz więcej zabudowań. Zbiegają się drogi i tory kolejowe. Gęstnieją samochody i pociągi elektryczne, wśród nich "tylko dla czarnych" — natio-czone robotnikami. Już z dala widać wieże wyciągowe i białe hałdy urobku kopalnianego — zamiast naszych czarnych z węgłem, na ślasku.

Ciekawy jest widok na miasto z takiej hałdy o zachodzie słońca. Czerwone dymy przesłaniają horyzont; w dole światła — zapalają się stopniowo w setkach "drapowcy", całe morze światła złotego miasta aż po brzegi obramowane "porcelanowymi" wzgórzami zmielonego kamienia. Jakaś złowroga siła bije z tego widoku. Dniem i nocą,

bez przerwy, tysiące robotników draży skałę na głębokości dwóch mil pod nami, by wyostać tę odrobinę kruszcu, jaka w niej się znajduje. Złoto pozostało jeszcze w miale skalnym, na którym stoimy; dawniej nie umiano go wydźwignąć dokładnie — około 40 proc. ogólnej ilości metalu pozostało w zmie lonej rudzie. Jako cięższy od mułu i piasku, osiadł on na dnie lub pozostał na suchej górze, po wywianiu pyłu skałnego przez wiatry. Niektóre hałdy mają przerabiać na nowo, a potem — pojączyć mostami, obsadzić drzewami i zabudować. Taki projekt wysuwa sławny architekt prof. Rotival. Chce on dać miastu więcej przestrzeni, podkreślić jego swoiste piękno. Urodzona w "bush'u" zaledwie 65 lat temu, dziś milionowa stolica Unii dusi się z braku terenów budowlanych i nadmiar samochodów w wąskich ulicach (co trzeci biały posiada tutaj samochód). Pełne kwiatów, luksusowe dzielnice mieszkaniowe białych graniczą z przerażającymi brudem i ciasnotą "slumsami" murzyńskimi, rozsianymi chórób i występku. Nie pomagają przebijania nowych ulic i budowa wiadukto- wych przez tory, ani też godzina polityczna dla czarnych (nie wolno im prze bywać nocą w białej części miasta). Zatóczenie i rabunek są prawdziwymi plagami miasta o pośpiechu amerykańskim, zwyczajach europejskich, wielkości kolorowej.

Na ulicach widać grupy Murzynów, okrytych kolorowymi kocami: to nowi robotnicy przybyli na zarobki. Starzy noszą już europejskie stroje, o jaskrawych krawatach i białych skarpetkach, lub jakieś cowboyskie spodnie, naszywane barwnymi łatami, szelki, laski...

Czarni robotnicy mieszkają w tak zw. "compounds'ach", ogrodzonych osiedlach barakowych, bez kobiet, we wspólnych łóżkach po 20-40 osób na podwójnych pryczach. Lecz mają szpitale, place sportowe, dobre urządzenia sanitarne, specjalne pralnie koców. Otrzymują 4.500 kalorii żywnościowych na głowę dziennie; kuchnie parowe przyrządzają potrawy dostosowane do gustu stołowników: dużo kukurydzy, mięso mielone z jarzynami (bo jarzyn osobno nie jedliby), mervu czyli kwaśny porridge, kaffir beer czyli piwo o zawartości 2,5 proc. alkoholu — produkt fermentacji żyta, kukurydzy, mанны, murzyńskiego prosa...

W swoich "krealach" Murzyni nie mieszkają i nie jedzą lepiej. I chociaż zarobki ich są 4-5-krotnie niższe aniżeli białych za tę samą pracę, mogą oszczędzić na kupno żony, rower czy radio, a więc przodków stanowiących podażanie każdego Murzyna. Po kilkusetu mit'sach ciężkiej pracy, Murzyn opuszcza kopalnię: nabyta żona, której wartość wynosi 4-10 sztuk bydła — pracuje na niego jak akcje w banku, właściciel zaś wyleguje się koło swej trzinowej chaty, a czasem siedzi na leżaku i słucha radia w "dzi kim bush'u".

(ciąg dalszy nastąpi)

Wre praca u Sokolów we Francji

(Korespondencja własna)

Po tegorocznym, jubileuszowym Zlocie, sokolstwo nasze nie spoczęło na laurach...

Powołano do życia nowy Zarząd Główny Związku, a w dniu 23 ub.m., na Walnym Zebraniu Naczelnictwa Związku w Lens, wyłoniono nowe władze naczelnicze i wydziału technicznego.

Ożywna działalność organizacyjna jest umotywowana uchwałą Zarządu Głównego o odbyciu nowego Złotu Sokolskiego w dniu 28 czerwca 1953 roku w Noeux-les-Mines.

Walne zebranie zgalił naczelnik Związku druha Wolski, witając prezesa Związku Roskosza, wiceprezesa Grzona, sekretarza generalnego Ostojaka, sekretarza Naczelnictwa Bukowskiego, delegatów okręgowych i przedstawicieli polskiej prasy.

Po przyjęciu zaproponowanego porządku dziennego obrad, przewodniczący walnego zebrania Wolski stwierdził obecność delegatów z Marles, Divion, Bethune, Noeux, Lens, Noyelles, Harnes, Ostricourt, Doures i Abscon oraz naczelników okręgowych.

Prezes Związku druha Roskosz, w dłuższym przemówieniu omówił zaszczytną rolę polskiego sokolstwa od momentu powstania pierwszych gniazd do chwili obecnej, wytyczył plan pracy na przyszłość i podkreślił, że Zarząd Główny Związku będzie dążył do skupienia całej młodzieży polskiej w szeregi sokolich, aby przygotować jak najliczniejsze zastępy dobrze wyszkolonych i należycie uświadomionych sokolów.

Wiceprezes druha Grzona podkreślił konieczność jak najszybszego rozpoczęcia systematycznej pracy wyszkoleniowej w poszczególnych gniazdach ze względu na krótki, bo tylko 6-miesięczny okres przedzłotowy.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli C.Z.P. i polskiej prasy, przystąpiono do wyborów.

Oto ich wynik:
Naczelnik Związku — druha Wolski (ojciec).

I podnaczelnik Związku — Olejniczak.

II podnaczelnik Związku — Koneczny.

Sekretarz Naczelnictwa — Bukowski.

Zastępca sekr. Naczeln. — Goj.

Naczelniczka — Helena Witczak.

I podnaczelniczka — Kuczyńska.

II podnaczelniczka — Zofia Nowak.

Wydział techniczny: Karwacki, Szrama, Marciniak, Waligóra Cz., Wolski Fr. (syn), Wolski Z. (syn), Wojtan Karol i Ostrowicz Edm.

Najwięcej czasu poświęcono przedyskutowaniu spraw wewnętrznych. Ostatnie uchwalono zorganizować:

1. Złot Związków dnia 28. 6. 1953 r. w Noeux-les-Mines;

2. Ćwiczenia wolne dla druhow i druhen oraz dla młodzieży;

3. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Związku, zawody wielobojowe w 6-ciu klasach, konkurencje indywidualne oraz wszystkie sztafety;

4. Bieg na przełaj, mistrzostwa w koszykówce i siatkówce, zawody międzyokręgowe i międzygniazdowe.

Oprócz tego postanowiono zorganizować kursy okręgowe i 4-dniowy kurs instruktorski.

Zarządowi Głównemu, Naczelnictwu i Wydziałowi Technicznemu życzyli wprowadzenia w życie tych pięknych zamierzeń i projektów.

T. Piomieniewski.

K. T. M. Lens

W niedzielę 16 listopada b. r. odbyło się w Lens zebranie K.T.M. w którym wzięły udział zarządy nast. związków: Kola Rez. i b. Wojsk., Sokola, Rodzin P. O. O., Bractwo Różańca Żywego, F. U. R., Polska Rada Rodzicielska, Sekcja Polska F. O. oraz P. O. W. N. Zarząd klubu sportowego "Gwiazda" usprawiedliwił swoją nieobecność, podkreślając, że będzie się solidaryzował z uchwałami zebrania.

Prezes K.T.M. kol. T. Krawczyński podziękował Towarzystwom za udział w obchodzie 11-go listopada, obszernie zreferował sprawę zorganizowania "Gwiazdki" dla dzieci i starców oraz zapoznał zebranych z treścią przesłanego do Komitetu listu p. Braciszewskiego, występującego w imieniu "grupy językowej" C.G.T. i reżymowego P.C.K., który proponuje odbycie wspólnej konferencji w celu urzędzenia jednorazowej wspólnej akcji zbiorkowej na starców. Kol. Krawczyński wyjaśnił, że celem tej propozycji jest popularyzowanie akcji reżymowej, która jest niczym innym jak akcją kominformowsko-stalinowską. Rzecz prosta, propozycję reżymową odrzucono. Zebranie poleciło równocześnie zarządowi K.T.M. opublikować w pismach, że reżymowa zbiórka nie ma nic wspólnego z działającymi legalnie towarzystwami niepodległościowymi w Lens.

Zebrani postanowili zorganizować w ramach K.T.M. zbiórkę gwiazdkową dla starców i urządzić "Gwiazdkę" wspólnie dla starców i dzieci, uczęszczających do niezależnej polskiej szkoły.

Akcja zbiorkowa rozpoczęła się 27 listopada. Odnosne listy zaopatrzone są w pieczęcie towarzystw, wchodzących do K.T.M. i polskiej sekcji F.O. Zarządy towarzystw miejscowych zwracają się z gorącym apelem do polskiego społeczeństwa o wykazanie solidarności na ten godny cel. Za łaskawie złożone ofiary, zarząd K.T.M. już obecnie składa w imieniu starców gorące podziękowanie.

Zarząd Paryskiego Oddziału Koła A. K. zwraca się tą drogą do Szanownych Rodaków z prośbą o poparcie zbiórki na "Gwiazdkę" dla najbardziej potrzebujących członków naszego Oddziału.

Organizacja nasza nie ma żadnych subsydiów i nie otrzymuje znikąd pomocy — a mamy wśród naszych koleżanek i kolegów chorych chronicznie, znajdujących się w szpitalach, schroniskach oraz borykających się z nędzą a nawet i głodem.

Chcąc, aby nadchodząca "Gwiazdka" zajaśniała radośniejszą chwilą dla wszystkich, bez wyjątku naszych koleżanek i kolegów, gorąco prosimy o składowanie ofiar bądź w naturze, bądź w gotówce na ręce kol. sekretarza J. Chrzanowskiego lub kol. prezesa P. Gałłskiego, 18, rue Claude-Pouillet, Paris (17^e).

Obecne na zebraniu zarządy zaofiarowały ze swych kas na ten cel: K. T. M. — 1.000 fr., Rez. i b. Wojsk. — 2.000 fr., Sokół — 1.000 fr., Rodziny P. O. O. — 1.000 fr., Bractwo Różańca Żywego — 1.000 fr., Rada Rodzicielska — 3.000 fr., T.U.R. — 1.000 fr., P. O. W. N. — 500 fr. Razem 10.500 fr.

Zebrani zalecili zarządowi K.T.M. zorganizowanie wzorowej uroczystości gwiazdkowej dla starców i dzieci, przy współpracy i udziale Polskiej Rady Rodzicielskiej i wykonaniu programu uroczystości przez Koło Rodzin P.O.O. i Tow. Gimn. Sokół, przy współpracy niepodległościowego nauczycielstwa.

Z życia Studentów

Studentzi nasi z radością pobierają dziś decyzję zaciężenia słabych dołdów więzów, jakie łączy ich z pozostałą częścią społeczeństwa polskiego we Francji. Zadaniem ich jest zaspokoić potrzeby, które wynikają z braku wspólnej pracy między starszym a młodszym pokoleniem. Zrozumienie i poparcie, które spodziewają się słuszenie znaleźć u społeczeństwa, jest u podstawy ich zamierzonej działalności.

Dnia 12 grudnia, o godz. 21-ej w sali biblioteki Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro Villiers), p. red. Witold Nowosada wygłosi odczyt p. t. "Idea piastowska i idea jagiellońska a chwila obecna", którego dochód przeznaczony jest na rzecz studentów polskich (wstęp od 50 fr. w górę).

Nowowytłoniony z pośród studentów Komitet Pomocy (któremu przewodzą kapelan akademicki, ks. M. Piotr) spodziewa się, że ten pierwszy krok spotka się z właściwym zainteresowaniem społeczeństwa.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że z inicjatywy pp. inż. Zygmunta Firyna, mec. Jagoszewskiego, red. Witolda Nowosada i inż. Mieczysława Wrzecliana odbędzie się dnia 10 grudnia, o godz. 21-ej, w lokalu Stowarzyszenia, 4, rue de l'Odeon (6^e) inauguracyjne zebranie Koła Seniorów S.S.P. (Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu).

Zarząd S.S.P.

Obchód Listopadowy w Bibliotece Polskiej

Staraniem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, w sali Biblioteki Polskiej w Paryżu odbyło się zebranie, poświęcone 122-emu rocznicy Powstania Listopadowego. W obecności licznych przedstawicieli Polonii paryskiej, zebranie zgalił ambasador Kajetan Morawski, po czym dr Czesław Chowaniec wygłosił źródłowo opracowany referat, przed stawiający rolę idei legalizmu w dziejach walki o Niepodległość, począwszy od sporu o prawomocność Konstytucji 3 Maja i aż do czasów obecnych. Z wywodów prelegenta — opartych na faktach historycznych, wynika wyraźnie, że każde odstępstwo od zasady legalizmu przynosiło sprawie polskiej niepowetowaną szkodę.

Stow. Urzęd. Sł. Zagr.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, że doroczne walne zebranie Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę, dnia 14 grudnia br. o godz. 14.30 w pierwszym terminie, o godz. 15-ej w drugim, w lokalu Polskich Kombatantów, 20, rue Legendre, Paryż 17^e (metro Villiers lub Malesherbes), z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydium. 2. Zatwierdzenie protokołu z poprzedniego walnego zebrania. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wolne wnioski. 7. Wybory władz Stowarzyszenia. Zarząd.

HUMOR

Zdemaskował się
W Warszawie, w Bezpłacie.
— Więc kiedy w piekarni zabrakło pieczywa, obywatel zaczął wyjaśniać lu dziom że to przejściowe trudności, że później będzie lepiej?
— Tak jest. Nakłaniałem do cierpliwości.
— Rozumiem, aż za dobrze rozumiem. Obywatel uspokajał, że wszystko się zmieni, że trzeba być dobrej myśli — i czekać!
— To właśnie.
— Ha! Wylazło szydło z worka! Obywatel jest wrogiem obecnego ustroju, liczy, że do władzy powróci reakcja. Bo jakże inaczej rozumieć te słowa: będzie lepiej? Zamkną do pojedynczej celi!
Realista.
— Sprytnicki, powiedz, jaki będzie czas przyszły od "uderzyłem się"?
— Mam siniaka, psze pana psora!
Niezbity dowód
— Całowac zwierzęta, to bardzo niebezpieczne dla zdrowia.
— Istotnie. Moja ciotka ciągle całowała swego pinczerka...
— No i co się stało?
— Pinczerek zdechł.
Gbur
— Ten Kowalski jest bezczelny. Zerwę z nim wszelkie stosunki. Wyobraź sobie, przysłał mi z wywczasów letnich widokówkę, na której napisał: "Chciał bym cię tu widzieć".
— Co w tym zło? Miły dowód pamięci...
— Rzecz w tym, że widokówka przed stawała miejscowe więzienie.

ZE SZWAJCARII

Obchód Święta Niepodległości

Dnia 22. 11. br. znalazło święto Niepodległości, w stolicy Szwajcarii — Bernie, swój pełny wyraz. Klub Polski w Bernie i Koło SPK Burgdorf urządziły wspólnie uroczystą akademię, na program której złożyły się: — powitalne przemówienie prezesa Klubu kol. Balza, które kol. St. Kasztura przedtłumaczył na niemiecki dla gości szwajcarskich, okolicznościowy referat delegata Rządu R. P. w Londynie, p. Mieczysława Zaleskiego o istocie i znaczeniu święta Niepodległości, deklamacja Halinki Cieślównej wiersza St. Baliń-

skiego "O Kraju mój" który, ze względu na podniosłą treść i doskonale wykonanie, został nagrodzony burzą oklasków.

W dalszej części programu p. Józefa Jagusiak wykonała na fortepianie szereg utworów Chopina i Paderewskiego. Koncert p. J. Jagusiak był prawdziwą uczcą artystyczną. Niezwykłe precyzyjne i sumienne wykonanie utworów mistrzów przez młodą i utalentowaną artystkę przyczyniły się w dużym stopniu do utrzymania poważnego nastroju. Pani Józefa Jagusiak, Polka z Kanady, jest uczennicą p. prof. Turczyńskiego, przyjaciela śp. Mistrza Paderewskiego.

Na zakończenie części oficjalnej, p. dr G. Morf, poseł na sejm szwajcarski, podkreślił w swoim zwiezłym i serdecznym przemówieniu — częściowo po polsku — więzy przyjaźni łączące oba narody.

W części atrakcyjnej wystąpił zespół taneczny dzieci z polskimi tańcami ludowymi pod kier. kol. K. Vincenza, ref. kulturalno-oświatowego SPK. Dzieci, w pięknych strojach ludowych, wykonały oryginalnego śląskiego "Trojaka", smętnego "Kujawiaka", ognistego "Mazurka" i pełnego życia "Krakowiaka".

Konferansjerkę, pełną humoru i wery, prowadził kol. K. Vincenz. Do tańca przygrywał na fortepianie zawsze ofiarny kol. dr Kruczek. Kostiumy dla zespołu tanecznego przygotowała i uzupełniła kol. M. Cieślowa, której za to zmusną pracę należy się pełne uznanie.

Ta piękna i udana uroczystość, która zgromadziła niebyszą do tej pory ilość publiczności, swój sukces zawdzięcza niestrudzonemu w pracy społecznej kol. Henrykowi Węgierowi, sekretarzowi Klubu Polskiego w Bernie.

2-ga D. S. P.

W sobotę 15 ub. m. w Domu Kombatanta w Paryżu, miała miejsce piękna uroczystość dekorowania 37 żołnierzy 2 DSP, zamieszkałych w Paryżu i okolicy, francuskim Croix de Guerre za kampanię 1940 roku. Dekoracji dokonał gen. Daille, dowódca 45 Korpusu A. F., w skład którego wchodziła 2 DSP. W pamięci odznaczonych pozostanie serdeczne przemówienie generała od dawna już związanego więzami przyjaźni z wojskiem polskim. — Słegając daleko w przeszłość wspominał on chwile, kiedy wraz z marszałkiem Franchet d'Esperay przybył do Polski po raz pierwszy, by dokonać dekorowania Marszałka Piłsudskiego Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. Wspominał okres, kiedy wśród swych wychowanków w Wyższej Szkole Wojskowej w Paryżu liczył tak wybitnych polskich oficerów, jak np. generał Władysław Anders, którego przebieg całej kariery śledził z głębokim zainteresowaniem, sympatią i podziwem.

W imieniu 2 Dywizji do generała przemówił przybyły na tę uroczystość z W. Brytanii zastępca dowódcy tej jednostki i najstarszy stopniem jej oficer, pułk. dypl. Stanisław Felc. W krótkich, żołnierskich słowach przypomniał on pamiętne chwile wspólnych walk w roku 1940 i zapewnił, że polsko-francuskie braterstwo broni trwać nadal oraz że Francja, jak i cały cywilizowany i miłujący wolność świat — nadal liczy się na polskiego żołnierza.

Po dekoracji odbyła się lampka wina, w której wzięli udział liczni zaproszeni goście, wśród nich — p. Heurley, sekr. gen. Związku Spahisów i Chasseurs d'Afrique "Le Burnous", oficerowie 7 p. Spahisów oraz przedstawiciele SPK i Fed. P.O.O. z mjr. Marianem Czarneckim na czele.

Cała uroczystość była nacechowana szczerością i iście kombatantką serdecznością i koleżeństwem, które mogą służyć dobrym przykładem dla fałszywych proroków, których, niestety, nie brak.

W wyniku wyborów w dn. 16 ub. m. nowe władze 2 DSP ukonstytuowały się w sposób następujący: Z. Sumowski, prezes; A. Bolewicz, wiceprezes; W. Gordowski, sekr. gen.; P. Linderman, skarbnik; M. Jost-Dulmen, członek zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzi: Fiala, przewodniczący, Suwała i Uznański — członkowie.

Do Sądu Koleżeńskiego — Baran, Kliber, Murczak i Szereszewski.

Do Komisji ufundowania tablicy pamiątkowej 2 DSP w Maiche weszli: Sumowski, Baran, Gordowski, Suwała i Goldberg; do Komisji Rewizyjnej — Horton, Fiala, Uznański, Pietrzak i Marcinkowski.

W wyniku wyborów w dn. 16 ub. m. nowe władze 2 DSP ukonstytuowały się w sposób następujący: Z. Sumowski, prezes; A. Bolewicz, wiceprezes; W. Gordowski, sekr. gen.; P. Linderman, skarbnik; M. Jost-Dulmen, członek zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzi: Fiala, przewodniczący, Suwała i Uznański — członkowie.

Do Sądu Koleżeńskiego — Baran, Kliber, Murczak i Szereszewski.

Do Komisji ufundowania tablicy pamiątkowej 2 DSP w Maiche weszli: Sumowski, Baran, Gordowski, Suwała i Goldberg; do Komisji Rewizyjnej — Horton, Fiala, Uznański, Pietrzak i Marcinkowski.

HAYANGE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, iż w związku z obchodem w dn. 6 b. m. św. Barbary, zebranie Koła przesuwa się na niedzielę 14 b. m. o godz. 16.30. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Bassampierre.

Równocześnie zarząd komunikuje, iż sprawa w sądzie koleżeńskim kol. kol. Prokopa i Wientala zakończyła się po koleżeńsku — pierwszy przeprosił drugiego.

Najlepszy Podarek Gwiazdkowy to książka MELCHIORA WANKOWICZA

ZIELE NA KRATERZE Duży tom. CENA fr. 1.150. — Wysyła: «LIBELLA» 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris-4 Telefon: DANton 51-09 Métro: Sully-Morland albo Pont-Marie

I. KAGAŃSKI LEKARZ-DENTYSTA Były lekarz-dentysta 2 D.S.P. wznowił przyjęcie w Paryżu. 13, Bd. de Magenta PARIS — 10^e Codziennie od 9 do 12, od 14 do 19, oprócz śród. Telefon LAMartine 67-57. ASSURANCES SOCIALES

U REZ. i b. WOJSK.

Zwracam się do kolegów w Bully-les-Mines, ażeby zechcieli wszyscy przybyć na zebranie reorganizacyjne ich Koła, które odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godz. 14.30 w lokalu p. Pawlaka, przy route de Lievin. Obecność przedstawicieli Zarządu Gł. zapewnioma.

Z propozycją zwołania nadzwyczajnych walnych zebrań zwracam się do Kół: Lievin oraz Lens 12-ka. Kolegów z tych dwóch Kół proszę o porozumienie się ze mną, celem ustalenia tych zebrań możliwie w tym samym dniu.

W niedzielę 21 grudnia o godz. 14.30 odbędzie się walne zebranie Koła Harnes, u p. Gruchały.

Zarządy Kół proszę o krótkie streszczenie przebiegu walnych zebrań oraz spis zarządu Koła.

Odnosnie odszkodowania za czas nie woli z ostatniej wojny, powtarzam, że sprawa ta jeszcze nie została jasno sprecyzowana i dotąd nie wiadomo, czy i Polacy podlegają tej ustawie. — Za Zarząd Gł. Związku: ANDRZEJCZAK, sekr.

Inspektor Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji czyni w tym względzie odpowiednie starania i w najbliższym czasie wyda w tej sprawie komunikat. Do tego czasu proszę kolegów nie pisywać do mnie i tej sprawie, bo nie mogę nic więcej odpowiedzieć na stawiane mi pytania.

Już niejednokrotnie prosiłem kolegów o wyraźne zaznaczenie na odcinkach mandatowych, na co pieniądze przesyłane odnosnym mandatem są przeznaczone. Przyczyni się to do sprawnego przelania pieniędzy na odpowiednie konto i równocześnie do uniknięcia nieprzyjemnych nieporozumień. Niektóre Koła są mi winne drobniejsze kwoty, np. za pieczętki i t.d. Bardzo proszę przesyłać te (to znaczy drobne kwoty) przesyłać w znaczkach pocztowych w liście. Koledzy unikną kosztów a i mnie takowych zaoszczędzą.

Za Zarząd Gł. Związku: ANDRZEJCZAK, sekr.

Najtańsze źródło zakupów SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

54, RUE TRUFFAUT — PARIS (17^e) poleca wędliny polskie — towary kolonialne — napoje alkoholowe i wina — bieleżnę męską. Wysyłka paczek i lekarstw do Polski. — Paczki ubezpieczone. Na żądanie Spółdzielni występuje jako nadawca. — Prospekty na paczki i cennik lekarstw wysyłamy na żądanie. —

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

PRZEDSTAWICIELSTWA
Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csakky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.p.b., 7315-20.
W Brytanii: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.8.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100%, drożej. Przy 4-ech kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. (Druk) S.N.I.E. 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński